Nr. 126. We Lwowie Sroda dnia 6. Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kisielki,
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

## Z chwili bieżącej.

Lwów 5. maja.

W znanym tygodniku berlińskim *Die Zukunft* umieścił hrabia Bethlen krótką rozprawkę o ugodzie austrjacko-węgierskiej. Rzecz jest aktualna, więc warto na nią zwrócić uwagę. We wstępie historycznym autor otwarcie przyznaje, że Węgry w interesie swojej państwowej i ekonomicznej egzystencji skazane są na unję realną z przedlitawską połową monarchji i że dzisiaj już Deak wzdrygał się przed unją personalną.

Po tych uwagach natury ogólniejszej, przechodzi hrabia Bethlen do trudności, z jakiemi się spotyka odnowienie ugody. Mimo tych trudności musi jednak porozumienie przyjść do skutku. Chodzi li o to, żali to będzie możliwe w drodze konstytucyjnej, bez ingerencji korony. Jeżeli to się istotnie stanie, wówczas zachodzi pytanie, czy stronnictwo liberalne, odnawiając ugodę nie popełni samobójstwa.

Stronnictwo to w ciągu ostatnich lat dwudziestu zużyło się i straciło na siłach. Musi ono koniecznie zebrać nowe siły, a w węgierskim parlamencie muszą znowu istotne powagi objąć ster spraw politycznych. Gabinet Banffy'ego jest jeno rządem przejściowym. Mężem przyszłości jest — hrabia Apponyi. Banffy — powiada dalej hrabia Bethlen — panuje na razie nad położeniem i może liczyć na poparcie całego stronnictwa liberalnego, przynajmniej dopóki trwa mandat izby poselskiej i dopóki nowe wybory nie będą przeprowadzone. Każdy poseł, należący do większości, ma osobisty w tem interes, by żyć na dobrej stopie z Banffy'm, gdyż inaczej grozi mu niebezpieczeństwo, że o mandat jego będzie się ubiegał inny kandydat rządowy. Jeżeli jednak nowo-wybrany poseł będzie już miał zapewniony mandat na lat pięć, wówczas, rzecz naturalna, będzie śpiewał na nutę zupełnie inną. Dzisiejsi skryci buntownicy wystąpią wówczas całkiem otwarcie, obliczą swoje siły i utworzą nową, własną grupę. Fuzja z hrabią Apponyi'm dojdzie wnet do skutku. Nowe stronnictwo może także liczyć na poparcie grupy Ugrona i katolickiego stronnictwa ludowego — przynajmniej przy głosowaniu przeciw rządowi. Skoro zaś Banffy padnie, wówczas przestanie też istnieć stronnictwo liberalne, gdyż wszyscy tak zwani karjerowicze przyłączą się do—fuzji. Hrabia Apponyi pragnąłby naturalnie w chwili objęcia rządów zastać ugodę już załatwioną. Jest jednak rzeczą możliwą, że do czasu nowych wyborów ugoda do skutku nie przyjdzie, że utworzy się prowizorjum, które potrwa dopóty, dopóki porozumienie nie nastąpi. Czyli innemi słowy: w sprawie ugody stworzy się na rok przyszły *modus vivendi*, a w takim razie czas trwania i panowania dzisiejszego stronnictwa liberalnego byłby ograniczony do czasu trwania tego *modus vivendi*, gdyż hrabia Apponyi chce być powołany do władzy li wtedy, gdy ugoda już będzie zawarta.

*

Echa podróży księcia Ferdynanda do Petersburga ciągle naturalnie odzywają się w Bułgarji i także po za jej granicami. Przeprosiny musiały zrobić efekt. W ostatnich dniach mówiono dużo o ułaskawieniu ostawionych oficerów bułgarskich, których ongi w Bułgarji piętnowiono, jako zbrodniarzy i którzy znaleźli przytułek w armji rosyjskiej. Dla uspokojenia umysłów, półurzędowa bułgarska *Agence Balcanique* pisze co następuje: „W dobrze poinformowanych sferach zapewniają kategorycznie, że w wyzyskiwanej tendencyjnie przez prasę opozycyjną sprawie ułaskawienia oficerów, którzy wywędrowali z Bułgarji, ani w Stambule, ani w Petersburgu nie nawiązano jakichkolwiek rokowań. Urzędowe koła rosyjskie nie poruszały w ogóle nigdy tej czysto wewnętrznej sprawy bułgarskiej, którą interesują się jedynie słowianofilskie sfery w Rosji, pragnąc jej jednocześnie nadać charakter, jakiego nigdy nie posiadała ta kwestja. O rokowaniach i warunkach już z tej prostej przyczyny nie mogło być mowy, ponieważ samemu tylko księciu Bułgarji przysługuje prawo nominowania oficerów podług istniejącego regulaminu i posuwania ich na wyższe stopnie. Oficerom, którzy wyemigrowali do Rosji, pozwolono powrócić do ojczyzny po zgłoszeniu się o pozwolenie. Trzech z nich, którzy się poddali tej formalności, powróciło już do Bułgarji. Zaznaczyć należy specjalnie, że kilku z nich otrzymało już rosyjskie poddaństwo; przedewszystkiem więc chodziło im o odzyskanie praw obywatelskich w Bułgarji. Nie istnieje zaś jakiekolwiek zobowiązanie ani przyrzeczenie co do przyznania tym oficerom odpowiednich stopni w armji bułgarskiej."

## Historja szpiega.

Z Warszawy donoszą do *Przeglądu Wszechpolskiego*: Nurt naszego życia, kryjący wiele rzeczy przed oczyma ludzkiemi w swej głębi, od czasu do czasu wyrzuca na powierzchnię coś, co wymownie powiadamia o grozie odgrywających się na dnie dramatów. Do takich odkryć niezwykłych należy wyjście na jaw ostatnimi czasy faktu, że znany w dość szerokich kołach człowiek, uważany do niedawna za całkiem uczciwego, jest szpiegiem rosyjskim i pracuje od pewnego czasu na zgubę najbliższych swych znajomych i nawet swych dobroczyńców. Wiadomość o tem podały już rozchodzące się tu nielegalnie pisma socjalistyczne. Wszelkie wątpliwości co do faktu są usunięte, tem bardziej dla mnie wobec tego, że posiadam w ręku niezbite, całkiem autentyczne dowody zbrodni.

Znając osobiście tego człowieka i jego historję, zapoznam z nią pokrótce czytelników, widzę w niej bowiem przedmiot nader pouczający.

Nazywa się Antoni Wiśniewski.

Ma lat czterdzieści dwa lub trzy — wzrost niski, rysy regularne, twarz okolona rudą brodą, włosy ciemno blond, oczy niebieskie, z pewnym charakterem semickim — twierdzi, że jeden z przodków jego był Arabem i że stąd pochodzi przydomek rodowy „Kieresant," który czasami w stosunkach z ludźmi do nazwiska sobie przyczepia.

Syn ubogiego introligatora, dzięki pewnym zdolnościom zdobył spore wykształcenie, podczas gdy dwaj bracia jego nie wyszli ze sfery rzemieślniczej. Nauki pobierał w jednem z gimnazjów warszawskich, poczem około r. 1873 wstąpił na wydział filologiczny uniwersytetu warszawskiego. Wkrótce atoli uniwersytet opuścił i został nauczycielem ludowym. W r. 1879 aresztowano go, jako uczestnika procesu socjalistycznego (drugiego w Warszawie), sformowanego na podstawie odkryć znanego szpiega, Hazarskiego. Osadzony w cytadeli warszawskiej, przepędził tam około roku — na śledztwie zachowywał się dobrze, nikogo nie wydał, czem wyrobił sobie opinję, z której długo potem korzystał. Z wyroku administracyjnego przesiedział potem dziesięć miesięcy w twierdzy, w Brześciu litewskim.

Poszukując chleba po wyjściu z więzienia, otrzymał posadę w magistracie warszawskim, w oddziale statystycznym. Przy tem zajęciu opracowywał dostępny mu materjał cyfrowy w artykułach, zamieszczanych w pismach warszawskich: *Przeglądzie tygodniowym*, *Kurjerze warszawskim*, *Ateneum* itd. W r. 1886, straciwszy posadę w magistracie przenosi się do Łodzi, gdzie mu powierzono redagowanie *Dziennika łódzkiego*. Ta chwila decyduje poniekąd o całej jego przyszłości. Stanąwszy dobrze pod względem materjalnym, korzystając ze stosunków, jakie daje stanowisko redaktora, skromny dotychczas nauczyciel ludowy lub djetarjusz magistratu, zaczyna nabierać smaku w używaniu życia: odzywa się w nim *bon vivant*, poczyna wypróżniać butelki i, jak mówiono, szukać uciech za kulisami teatru. Zna jego, kobieta, pochodząca z ludu, poczyna się już skarżyć na niego, narzekać na jego rozpustę.

W jakieś półtora roku po otrzymaniu stanowiska w *Dz. łódzkim* traci je, pozostaje jednak w Łodzi, zarabiając współpracownictwem w pismach warszawskich, zbiera materjały o cudzoziemcach w Łodzi, ogłaszane w *Kur. warszawskim* i zwraca na siebie uwagę nader interesującemi korespondencjami do *Głosu*, o łódzkich stosunkach przemysłowych.

Około r. 1889 opuszcza Łódź i przenosi się do Warszawy, gdzie pisuje w dalszym ciągu dla pism, które korzystały z jego korespondencyj łódzkich, zamieszcza artykuły w *Głosie*, w *Przegl. pedagogicznym*. W tym już czasie okazuje się nałogowym pijakiem, posuwając się coraz bardziej na drodze, na którą wstąpił w Łodzi. Ludzie zaczynają stosunki z nim uważać za uciążliwe, między innemi w dwa lata niespełna po przyjeździe jego do Warszawy, wymawia mu współpracownictwo redakcja *Głosu*.

Od tego czasu zaczyna szybko znikać z widokręgu. Słychać o nim jeszcze, że pracuje w ludowej *Gazecie świątecznej*, to znów, że wpadł w ostatnią nędzę, a nawet w r. 1891 podobno dokonywa próby otrucia się. Od r. 1892 już nie słychać, żeby miał gdzie stałe zajęcie; raz przy spotkaniu z osobą znajomą opowiada, że założył z kimś do spółki duży warsztat szewski, ale nikt tego nie sprawdza. Jednocześnie między znajomymi, z którymi utrzymuje jeszcze jakie takie stosunki, pozyskuje opinję człowieka sprzedającego cudze pożyczone książki i uprawiającego wszelkiego rodzaju kłamstwo. Niebardzo mu też wierzono, gdy opowiadał w roku 1891, że była u niego rewizja żandarmska.

W r. 1893 poczynają obiegać głuche wieści, że Wiśniewski został ajentem tajnej policji. Oskarżenie tego rodzaju przyjmuje się łatwo, bo tu wchodzi w grę instynkt samozachowawczy ludzi, obawiających się ucierpieć na stosunkach z podejrzanym, skutkiem czego trudno im się liczyć z ciężką krzywdą, jaką podobne oskarżenie wyrządza, gdy jest bezzasadne. A wypadki takich nieuzasadnionych oskarżeń są bardzo częste. Tem ostrożniej też ludzie uczciwi poczęli się odnosić do wiadomości o Wiśniewskim; wyszukiwano wszelkie możliwe fakty, mówiące przeciw oskarżeniu, obawiając się człowieka niesłusznie skrzywdzić. Badania jednak więźniów zamkniętych w dziesiątym pawilonie dostarczały coraz więcej dowodów na poparcie oskarżenia. Nagromadziło ich się wreszcie tyle, że trudno było wątpić. Wiśniewski został ogłoszony za szpiega — najpierw w kółkach socjalistycznych i wydawanych przez nie pismach, potem w szerokich kołach dawniejszych znajomych. Dziś już mówią, że funkcjonował on nawet w roli ajenta prowokującego, że dostarczał dynamitu robotnikom, którzy w swoim czasie wykonali zamach w Łodzi na fabrykanta Kunitzera, a potem przygotował żandarmom materjał do procesu, zakończonego obecnie skazaniem podobno pięciu ludzi na powieszenie.

Tak się przedstawia epopeja tej upadłej istoty, spisana na podstawie spostrzeżeń, które mógł czynić przeciętny Wiśniewskiego znajomy, a nie brak w niej faktów, dokładnie przedstawiających jego rolę, jako szpiega. To jest tajemnicą żandarmskich kancelaryj, której rąbek na szczęście już zdołano uchylić.

## Korespondencje.

**Berlin 1. maja.**

(Maksymalny dzień pracy. — Izby handlowe i organizacja rzemiosł — Z życia polskiego — 1. maja. — Otwarcie wystawy).

W r. 1890 zapowiedział rząd uregulowanie stosunków rzemieślniczych i ustanowienie za sześć lat, a więc od 1. czerwca 1896 r. dnia maksymalnego pracy, w zakresie niektórych przynajmniej przedsiębiorstw. Spełniając to przyrzeczenie rząd ustanawia dla piekarzy, którzy w Niemczech, jak we wszystkich krajach, najdłużej pracują, dzień maksymalny 13½ godzin wynoszący. Wśród stronnictw konserwatywnych i wolnomyślnych wywołało to burzę w parlamencie i niemniej stanowcze wystąpienie ministra Berlepscha, który oświadczył, że dopóki jest na stanowisku, politykę społeczną w tym samym prowadzić będzie kierunku. Dożyliśmy oryginalnych sojuszów: hr. Herbert Bismark oświadczył, że zupełnie zgadza się z Richterem, rząd poparli socjalni demokraci, a wszelkie zarzuty, że rada związkowa nie jest dość fachowo wykształcona w piekarstwie, odparto dowcipnym żartem. Ustawa przeszła.

Dużo uwagi zwraca również na siebie projekt reformy izb hanlowych. Handlujący każdej miejscowości mają należeć do pewnej izby handlowej, która będzie dla nich rozstrzygającą instancją we wszystkich ważniejszych sprawach. Ministerjum handlu wygotowało również projekt obowiązkowej organizacji rzemieślników, który zaraz po Zielonych świętach przedstawiony będzie parlamentowi.

Gromadna emigracja ubogiego naszego ludu ze Szląska i Księstwa poznańskiego do Saksonji i północnych Niemiec trwa w całej sile. Na stacjach kolejowych zbierają się tysiące ludzi, pociągi przepełnione są pasażerami, z których mała tylko cząstka ma zapewniony zarobek, a większość pędzi w świat na oślep.

Wspominaliśmy już w jednej z poprzednich korespondencyj o szkółkach polskich w Berlinie. Do szkółek tych uczęszcza około 200 dzieci, z których większa część języka swego dopiero się tam uczy. Nauka udzielaną bywa w godzinach popołudniowych przez płatnych nauczycieli; szkółkami zawiaduje osobna komisja, na której czele stoi dentysta p. Czarnowski.

Święto 1. maja wypadło tu bardzo blado, gdyż nader drobna część robotników wzięła w niem udział. Na zgromadzeniach socjalistycznych było nadzwyczaj mało „towarzyszy", natomiast plac wystawy roił się od tłumu robotników. Polscy socjaliści w Berlinie urządzili również uroczyste majowe zebranie, na którem przemawiali redaktor polskiej Gazety socjalistycznej, wychodzącej w Berlinie, Mordamski i zecer Berfus.

Dziś nastąpiło otwarcie wystawy przemysłowej. Miasto świąteczną przybrało szatę, ulice prześlicznie są udekorowane; przedewszystkiem bogatemi dekoracjami odznaczały się te ulice, któremi mieli przejeżdżać goście na wystawę. Na zbiegach ulic, na mostach, placach, wznosiły się obeliski zdobne w herby m. Berlina, otoczone klombami zieleni. Brzegi Sprei, mianowicie przy przystaniach, były ubrane w barwne bandery i maszty spowite girlandami. Przeczyste, lazurowe niebo jaśniało nad stolicą.

W dzielnicy wschodniej miasta od samego rana było rojno i gwarno. Lud zalegał ulice przybrzeżne, mosty, dachy, aby przypatrzeć się przepływowi yachtu cesarskiego „Aleksandrja".

Akt otwarcia wystawy odbył się w hali kopułowej wielkiego gmachu wystawowego, która, cała w blaskach słonecznych, uderzała pięknemi linjami swej architektury, a nadto nęciła oko piękną dekoracją. Para cesarska stanęła pod wspaniałym baldachimem; cesarz był w mundurze pułkownika pierwszego pułku gwardji, cesarzowa w sukni jedwabnej, srebrem tkanej.

Po lewej stronie tronu stanęli wysocy dostojnicy państwa, ks. Fryderyk Leopold, jako protektor wystawy, świta cesarska i członkowie dyplomacji. Brakło ks. Hohenlohego, który z powodu choroby dotąd nie wychodzi. Natomiast przybył gość niespodziewany w osobie ks. Ferdynanda. Przybycie jego wywołało małe *qui pro quo*. Gdy bowiem powóz jego wjeżdżał na plac wystawy, Towarzystwa śpiewackie myślały, że to przybywa cesarz Wilhelm i zaintonowały hymn cesarski. Dopiero po chwili spostrzeżono błąd i zaprzestano śpiewać.

Po prawej stronie tronu zajęli miejsca wysocy dostojnicy miejscy, członkowie rady miejskiej, członkowie komitetu itd., a resztę sali zapełnili goście z kół handlowych i kupieckich, ze świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego.

Radca handlowy, Kühneman, jako przewodniczący komitetu wystawowego, pierwszy zabrał głos, ażeby cesarzowi wyrazić podziękowanie za uczestnictwo w akcie otwarcia wystawy.

Drugi członek zarządu komitetu, budowniczy Felisch, dziękował księciu Fryderykowi za protekcję i w jędrnem przemówieniu zaznaczył, że tylko pod skrzydłem opieki dynastji tak wielkie przedsiębiorstwo mogło liczyć na powodzenie.

Wreszcie tajny radca handlowy, Goldberger, uważany za główną sprężynę projektu wystawy oraz urzeczywistnienia go, zwrócił się ze sło-



(37)

## Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

Holsztyński wybiegł do drugiego pokoju i przyniósł jej flakon soli.

Pani Olimpja spojrzała nań, biorąc flakon, wzrokiem, którego dla siebie on sobie u niej nie przypomniał.

Cuciła się, on chodził po pokoju.

Wreszcie stanął nad nią i zagadnął.

— Mów pani... Jedno słowo.. Domyślę się.

Pani Olimpja chwyciła powietrza, a równocześnie łzy zaczęły ciec po upudrowanych różowych policzkach. Mówiła urywając i odpoczywając.

— Przed miesiącem blisko Stefa wyjechała...

— Gdzie?

— Nikt nie wie!

— Jakto? Pani nie wie? Dotąd?

— Nie wiem. Wyjechała z Leonką. Wyjechała... Wyjechała... — tu urwała i załkała.

— Mów pani, bo zwarjuję!

Pani Olimpja wstała jak słup z krzesła. Zachwiała się. Wytrzeszczyła groźny, obłąkany wzrok i stłumionym głosem ciągnęła.

— Stefa wyjeżdżając była — w odmiennym stanie.. w ostatnim miesiącu.

— Aaaaa... — jakby zawył hrabia.

— Ja — czemprędzej podchwyciła niewiasta, przerażona tym głosem — gdy się o tem przed dziesięciu dniami dowiedziałam, zachorowałam. Onegdaj wstałam z łóżka i jestem tu...

Łzy puściły się jej strumieniem teraz. Szlochając kończyła.

— Wszakże muszę ją znaleść. W takiej chwili, ja być przy niej winnam... Ach! Boże! bez opieki! bez nikogo!... w takiej chwili... jak ostatnia!

Łkanie urwało jej mowę i opuściła się na krzesło.

W tejże chwili, tuż przed oknami, zabrzmiało przegłośno, rozrywając żałośną nutą, zwiastującą śmierć tysiącom istot, przez bory i gąszcza:

— Tuuuuuuuuu...

— Ach! te trąby! te trąby! — ryknął hrabia, chwytając się za uszy, z strasznem, dzikiem wykrzywieniem twarzy i pierwszy raz ruszając się z miejsca, gdzie go przykuły słowa pani Olimpji. Rzucił się wściekły do dzwonka. W tej chwili prawie stanął we drzwiach jego lokaj.

— Te trąby! te trąby! — huknął Holsztyński — zabiją mnie!

Sługa spojrzał mu w oczy zdziwiony. Hrabia pod tym wzrokiem ochłonął w tejże sekundzie.

— Idź! Już wszystko gotowe? — rzekł z wysiłkiem — zaraz będę.

Lokaj się cofnął. Hrabia zwrócił się do pani Olimpji.

— Bywają straszne w życiu chwile. Oszaleję z wysiłku, by odzyskać przytomność...

Zadzwonił znowu, i rozkazał pojawiającemu się słudze.

— Zawołać mi tu Marczewską.

Obrócił się do tłumiącej łzy, ciotki kobiety, dla której wzbierało w tej chwili jego serce nadziemskiem uczuciem.

— Daruj pani. Muszę asystować polowaniu. Muszę ich ztąd wyprowadzić. Czekają! Nie powinni wiedzieć, co za dramat w tej chwili się odegrał w mej duszy.

Nie mógł mówić, bo go dławiło coś, ściskając mu gardło formalnie. Pochodził i przystanął.

— Uspokójże się pani — tu uchwycił ją za rękę i przybliżył ją do ust — Uspokój się pani. Ja znajdę Stefę. A teraz nie myśl o tem, tylko o sobie. Musisz być zmęczoną? tyle mil, na takiej bryce? prosto z łóżka... Ach! wielki Boże.

Znów urwał, a pani Olimpja mu się przypatrywała w osłupieniu. Jakoś nie nienawidziła tego człowieka, którego tak nie cierpiała przed chwilą Co ją rozbrajało? ten głos?

Zacisnęła usta. Rozbroić się dać nie mogła, nie powinna. Byłoby to z jej strony podłością...

Holsztyński podchwycił:

— Musisz przedewszystkiem pani wypocząć...

— Ale czyż hrabia nie czujesz, że ja nie potrafię wypocząć, aż ją znajdę, aż się dowiem, czy żyje...

— Czuję to. Oh! czuję! Ale tak być musi. Pani wypocząć musisz! Wieczór odjedziesz wygodną karetą, która tu wypadkiem się znajduje. W kilka godzin po pani, ja wyjadę... Pojutrze w kilka godzin po pani, ja stanę w Warszawie.. A dalej? dalej! zoba..czymy.

Zadławił się słowami i zwrócił do starej. wysokiej, chudej niewiasty, która już od chwilki stała we drzwiach cała w czerni, w białym fartuchu i czepcu, z pękiem kluczy w dłoni.

— Moja dobra Marczewska! Oddaję twojej opiece najdroższego, jakiego mam gościa — mówił, wskazując panią Olimpją. — Ty, coś mnie wyniańczyła, potrafisz zrobić tak, by ta pani wypoczęła do wieczora. Wieczorem musi odjechać na ranny pociąg. Umieścisz panią w moim gabinecie, kąpiel by dobrze zrobiła. Pani kawę lubi. Kawę natychmiast moja Marczewska. Mówić ci więcej nie mogę.

Zwrócił się do pani Olimpji.

— Pani! pani! proszę, proszę nadewszystko rozporządzać się, jak u siebie.

Wybiegł i powrócił z flaszeczką lekarstwa, którą kładąc przy pani Olimpji mówił.

— Są to krople na sen. Cztery pani wystarczy. Proszę koniecznie zażyć. Doktor jest na miejscu szczęściem — mówił jakby do siebie — sprowadzony od wypadku na czas polowania. Bardzo dobry doktor...

Urwał i potarł się po czole. Widocznie myśli skoncentrować nie mógł, a te rozporządzenia i polecenia męczyły go, jak męczy ludzi straszliwie konieczna abstrakcja.

Wtem znów zabrzmiało, poznał hrabia, z wielkiej trąby głównego leśniczego. Był to znak, by łowcy spieszyli na stanowiska, bo naganki się ustawiały.

— Ah! Boże—jęknął—ani chwili nie mam.

Rzucił się do pani Olimpji i chwytając jej bezwładnie opuszczoną rękę, uścisnął ją gorączkowo.

— Proszę mi wybaczyć — nie mogę!

Tyle było szczerości w tych słowach i towarzyszącem mu załzawionem spojrzeniu, że pani Olimpja, używając już od chwili wszystkich sił, by nie zmięknąć, uśmiechnęła się. A gdy hrabia tym uśmiechem ośmielony jej dłoń podniósł do ust, rozpłakała się rzewnemi łzami.

Holsztyński jeszcze się zatrzymał przed starą niańką

— Marczesiu moja! Ty umiesz odgadywać myśli. Uszczęśliwisz mnie, jeśli mój gość będzie z ciebie zadowolony.

Wybiegł.

Obie kobiety pozostawały w miejscu, nieruchome, jedna obałamucona tym człowiekiem, którego tu zastać się nie spodziewała, którego od dziesięciu dni uczyła się, jak zelżyć. jak obsypać wyrzutami, mającymi go nie rozczulić, tylko do rumieńca wstydu palącego mężczyznę, zmusić.

Druga zastanowiona, co się działo, kto było ta niewiasta, która fizjonomję jej wesołego pana, wykrzywiła wyrazem wielkiego bolu i nieoprzytomniającego wzburzenia.

I byłyby tak skamieniałe, dłużej może pozostały, gdyby ich nie zbudził straszny gwar ruchu, który wstrząsał modrzewiowym dworem.

Wszystkie trąby grały wśród nawoływań i śmiechów, opuszczającej dom drużyny myśliwskiej.

Marczewska wybiegła. Pani Olimpja została sama.

Co się z nią działo? Ten nienawidzony człowiek, który nigdy na nią nie zwracał uwagi, którego wielkopańska uprzejmość zdawała się jej być zawsze obraźliwą, zkądże teraz ją rozbroił prawie, ją, która myślała, że życiem by nie potrafił okupić jej przebaczenia?

Jakże on straszliwie odczuł jej nieszczęście, czy też tak nim wstrząsnął los Stefy? Że był szczerym, nie wątpiła.

Dłużej myśleć nie mogła, bo Marczewska powróciła z lokajem, niosącym srebrną tace, uginającą się pod ciężarem zastawy.

I poczciwa starowina nie dała jej czasu na rozmysły. Musiała się poddać jej tyranji, płynącej z złotego serca, odgadującego jej niedolę. Musiała jeść i pić, musiała się kąpać i poddać badaniu doktora, musiała wejść do łóżka, zażywszy krople hrabiego.

Pani Olimpja jak każda kobieta, niezmiernie wrażliwa na opiekę i troskliwość, którą ją nikt nigdy nie psuł, byłaby się czuła jak w raju, gdyby każdego moralnego zadowolenia nie psuło jej straszne wspomnienie Stefy.

Co chwili ono ją ugadzało jakby końcem sztyletu po jej wezbranem sercu. Wtedy zaciskała usta i fizjognomja jej odbijała ból. Każdy jego paroksyzm zauważała Marczewska.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wami podzięki do prezesa honorowego wystawy, ministra handlu, oraz do miasta Berlina za poparcie wielkiego dzieła, a nadto zaznaczył, że przemysł dobrze ugruntowany i stan kupiecki, dochowujący tronowi wiary, należy zaliczać do najsilniejszych podwalin państwowych.

Cesarz z upodobaniem słuchał przemówień, lecz sam w odpowiedzi na nie, wbrew oczekiwaniu, nie zabrał głosu, dał tylko znak ministrowi Berlepschowi, by oświadczył, że wystawa jest otwartą! Spełnił polecenie to minister, czem akt był skończony.

Pomimo powagi swojej, sprawił akt ten wrażenie czysto urzędowe.

Po skończonej uroczystości, uświetnionej dźwiękami muzyki i śpiewem tutejszej „Liedertafel", para cesarska, pod przewodnictwem członków komitetu zwiedziła główne pawilony wystawy, mianowicie dział „Kair"; zgodnie z programem kazała podać śniadanie na statku „Brema", na które otrzymało zaproszenie 28 osób, a następnie opuściła wystawę.

W akcie solennym otwarcia uczestniczyli i liczni reprezentanci różnych miast niemieckich i instytucyj.

Z Wiednia przybył prezydent tamtejszej izby przemysłowej i handlowej, Maks Mauthner, i nadca nadworny profesor Exner, imieniem instytutu technologicznego.

## Oryginały.

*(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).*

Dziwne to były okolice Berdyczowa w owym czasie! Były one pełne życia, pełne podniosłych dążeń wśród szlachty, a oryginałów wśród nich było tyle, że można było powiedzieć, iż na jarmarkach berdyczowskich wóz się z nimi rozbił.

Takim oryginałem był Don Kiszot litewski, szlachcic polski, Tatar Achmetowicz, który nazywał się basza — nie synem słońca, gdyż tytuł ten należy się tylko sułtanowi — lecz wnukiem księżyca, honorowym komisarzem senatora-kardynała Ilińskiego, posiadającym swoją rezydencję w rozwalinach ratusza w Nowym Rzymie.

Był on współpracownikiem w literackich pomysłach i utworach hrabiego Henryka Rzewuskiego, zwolennikiem i chwalcą umysłu tego człowieka, ale zarazem ujawnicielem i biczem Bożym na jego brak serca.

Don Kiszot litewski, prócz rycerskich czynów bohatera Cervantesa, posiadał jeszcze dar jasnowidzenia i proroctwa.

Pamiętam, jak Achmetowicz jeździł od domu do domu i mruczał jakby przez sen:

— Wewnątrz ziemi rozpala się i tleje ogień, otworzy się krater wulkanu, popłyną potoki lawy, ale to wszystko skończy się na niczem. Tak będzie się powtarzać kilka razy, dopóki jednojęzyczni nie połączą się w jednej wierze i w jednej sprawie; wtedy zaśpiewają „alleluja, alleluja" — i będzie prawdziwa „hosanna".

Każdy tłómaczył sobie te słowa jak chciał, a Achmetowicz słynął jako prorok.

Na wspomnienie zasługują także bracia Kamieńscy, podkanclerzy z Ruczek i szambelan z Ruczek. Podkanclerzy był namiętnym myśliwym; ożeniwszy się, — według słów szambelana, chciał przerobić dzieci swoje w psów. Miał czterech synów: Szuma, Tartasa, Kłopota, Hałasa i jedną córkę Biedę.*)

Szambelan nazwał pierwszą córkę Januarją, pragnąc mieć żywy kalendarz, lecz, jak mówił podkanclerzy, na tem też zabawkował.

Ci szanowni ludzie nie wierzyli ani w rozbiory, ani w cudze panowanie; obecność Rosjan, z instytucyj rządowych i wojska, zdaniem Kamieńskich, objaśniała się buntem kozaków, którzy gdzieś tam błąkali się na Ukrainie. U siebie w domu nie przesiadywali nigdy długo i byli tam bardzo rzadkimi gośćmi. Cały ich majątek, posiadający jakąkolwiek wartość, znajdował się w depozycie u księży Karmelitów, pod ochroną berdyczowskiej cudownej Matki Boskiej; bydła nie trzymali, gdyż bydło może podlegać zarazom bydlęcym, a zresztą zjedliby je hajdamacy; pól nie zasiewali, gdyż hajdamacy mogliby spalić posiewy i nie rosłaby tam nawet trawa; poddanych puścili na czynsz; te czynsze i sprzedaż lasów były dla nich dostatecznymi dochodami. Biedusię i siedmioletnią dziewicę zostawili po losie swoim w depozycie; Szum stał się kapitanem ułanów, Hałas księdzem, Tartas i Kłopot porucznikami, a dwaj starsi jeździli od domu do domu.

Pani Grabowska, właścicielka Ihorlika, Słobodyce i wielu innych wsi, kiedyś zakochana w Kazimierzu Puławskim, który w owym czasie służył w kawalerji narodowej i kiepsko tańczył mazura i obertasa — chociaż miała już siedmdziesiąt lat, chociaż miała wnuków i prawnuków — przebierała się na pamiątkę ukochanego w kurtkę ułańską i przy cygańskiej muzyce, tańczyła do upadłego, a potem gorzko płakała.

A była to Herod-baba. W huzarskim rotmistrzu, nazwiskiem Herrengross, chociaż to był Niemiec, dopatrzyła się podobieństwa z Kazimierzem Puławskim.

Był to jeden z tych rodowitych Niemczyków, który z roku na rok ciągną z Westfalji i Hesji na poparcie Niemców, osiadłych już w państwie rosyjskiem, aby drzeć słowiańskie skóry, zbierać ruble słowiańskie i dowieść, że tylko dzięki niemieckiemu rozumowi, może być i powiększać się potęga i sława słowiańska. Był to jeden z tych Niemców, który stał się powodem jenerałowi Jermołowowi odpowiedzieć na pytanie cara Aleksandra I, czemby go mógł nagrodzić:

— Zrób mnie Niemcem, wasza cesarska mość.

Niemczyk, z wiadomością pułkownika, także Niemca, pozwolił się wykraść Polce.

Niemczyk łagodny, pojętny, jakimi bywają zwykle Niemcy, wysłani na zarobek do krajów słowiańskich, gotów na wszystko, aby tylko na starość nie być biednym Niemcem, lecz osiągnąć wśród Słowian stanowisko pana całą gębą, stać się szlachcicem polskim, przemienić się z chłopa w pana — nauczył się języka polskiego, jak Kazimierz Puławski, tańczył jak on mazura i obertasa i podawał się za konfederata. Po upływie roku, suchy jak wędzone mięso, ale z kieszeniami nabitemi złotem, przeszedł do gwardji, na stanowisko adjutanta pani Bagration, żony kulawego Bagrationa. Przesłużywszy dwa lata, przeszedł do huzarów w randze pułkownika.

*) Nazwy psów.

## Z prowincji

**Tarnopol** 4. maja. *(Elektryczne oświetlenie w Tarnopolu.)* Onegdaj wieczorem odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie tutejszej rady miejskiej w sprawie elektrycznego oświetlenia Tarnopola. W dyskusji nad wnioskiem magistratu zabierali głos radni: pp. dyrektor banku hip. Winiarz, rejent Promiński, urzędnik banku hip. Tapkowski, aptekarz Fleischmann, budowniczy Oczeret i kupiec Stachiewicz.

Radny Oczeret radził, by wprzód przeprowadzono kanalizację miasta, a dopiero potem zabrano się do elektrycznego oświetlenia.

Ostatecznie przyjęto zmieniony wniosek magistratu, który opiewa, jak następuje:

1. Dotychczasowy system oświetlenia naftowego, ma być zmieniony na system oświetlenia elektrycznego.

2. Cena oświetlenia elektrycznego nie ma przenosić kwoty 5000 zł., a oświetlenie ulic przynajmniej ma być przeprowadzone za pomocą lamp łukowych, zaś ulic innych lampami żarowemi.

3. Celem przeprowadzenia tej zmiany, należy uwzględnić wszystkich oferentów.

4. Rokowania przeprowadzić magistrat z 5 członkami rady, syndykiem miasta, inżynierem miejskim i umyślnie sprowadzić się mającym elektrotechnikiem.

5. Rezultat rokowań ma być przedłożony radzie do zatwierdzenia.

Celem przeprowadzenia rokowań wybrano z łona rady pp. dr. Kwiatkowskiego, dr. Blausteina, Oczereta, Ostapiaka i Stachiewicza.

Wobec przyjęcia powyższego wniosku magistratu, towarzystwo genewskie będzie musiało się oświadczyć co do samego oświetlenia bez tramwaju i bez żądania jakichkolwiek gwarancyj od miasta, to też porównanie oferty tego towarzystwa z ofertą Siemensa i Halskego znacznie jest ułatwionem. Spodziewać się należy, że magistrat, tudzież wybrana komisja energicznie przystąpią do pracy, aby ta dla miasta tak ważna kwestja została prędko rozstrzygniętą.

Wścieklizna rozpanoszyła się na dobre w mieście naszem. Przed kilkoma dniami pokąsał pies wściekły 2 robotników kolejowych, 1 włościanina, chłopaka 8 letniego i kilka psów, poczem dopiero został ubity przez kupca Stachiewicza.

Pokąsanym robotnikom kolejowym lekarz miejski dr. Kowenicki bezzwłocznie wypalił rany, poczem wszyscy trzej udali się na kurację do prof. Bujwida do Krakowa. W tym tygodniu w Tarnopolu pojawił się inny pies wściekły, który po pokąsaniu kilku psów i świń znikł bez śladu.

Magistrat powinien zarządzić bez pardonu wytępienie wszystkich psów w Tarnopolu — choćby i ulubionych salonowych pinczów — aby w ten sposób uchronić ludzi przed możliwem nieszczęściem.

## KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**
Środa 6. maja.
O godz. 5½, koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed domem inwalidów.

W Czytelni katolickiej pogadanka na temat odczytów ks. dr. Jana Gnatowskiego „O kulcie szatana." Początek o godz. 7. wieczorem.

W Tow. politechnicznem o godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe. Na porządku dziennym wykład dr. Ludwika Silbersteina „O znaczeniu fizycznem ciągłości funkcyj i zbieżności szeregów."

Teatr hr. Skarbka: „Weseli spadkobiercy." — Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** P. Zawiejski, architekt, bawi w naszem mieście, zawezwany przez radę miejską w sprawie ostatecznego załatwienia budowy nowego teatru. — Przybył również do Lwowa w tej samej sprawie prof. dr. Fester z Wiednia.

**Kalendarz.** Środa (5.): Jana w Oleju. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7. minut 14.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty tylko do 15. bm.

**Kalendarz rybacki.** Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15. bm. brzany, certy, leszcze i jazie; od 15. bm. lipienie, głowacice i świnki.

**Mianowania.** Komisarz powiatowy Stanisław Zimny mianowany wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Karow, w powiecie rawskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

**Wiadomości z c. i k. armji.** Minister wojny Krieghammer powrócił już z krótkiego urlopu — jak zapewnia *Wien. Son. u. Mtg. Ztg.* kompletnie zdrów — objął urzędowanie i niewątpliwie będzie uczestniczył w niedalekich naradach delegacyj wspólnych. Rozpraw tych wyczekują pono sfery wojskowe ze zdwojoną ciekawością, gdyż mają nadzieję uzyskać pewne dane, co do kwestji poprawy płac oficerów i urzędników wojskowych. Przedłożenia rządowego w tej mierze nie będzie wprawdzie — zauważa zacytowane u góry pismo wiedeńskie na podstawie dobrych informacyj — gdyż pomimo najlepszych w tym względzie chęci ministerstwa wojny, budżet państwowy na razie nie pozwala na urzeczywistnienie tego rodzaju aspiracyj. Natomiast wśród obrad delegacyjnych rzecz ta będzie niezawodnie poruszoną i wówczas zarysują się poglądy obu parlamentów na tę kwestję. — Nowe przepisy co do umundurowania i uzbrojenia armji są już prawie w całości wypracowane i wkrótce zostaną przedłożone do sankcji monarszej. Wedle nich, pomiędzy innemi, mają jednoroczni ochotnicy w artylerji polowej w miejsce obecnego noża pionierskiego otrzymać szablę. — Pułki honwedów węgierskich organizują własne kapele. Pułk p. nr. 1. już ją otrzymał ku wielkiej uciesze ludności budapeszteńskiej.

**Czternastodniowy kurs nauki pożarnictwa** odbędzie się przy krajowym związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie. Celem tego kursu jest przygotowanie i wykształcenie kandydatów na instruktorów straży pożarnych i udzielanie wiadomości, potrzebnych do porządnego i systematycznego prowadzenia obrony pożarnej. Kurs nauki pożarnictwa trwać będzie w czasie od dnia 19 lipca do 2. sierpnia 1896 roku. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie mieszkanie, a nadto krajowy związek ochotniczych straży pożarnych utrzymywać będzie swoim kosztem przez cały czas trwania kursu dwudziestu uczestników.

Wszyscy uczestnicy kursu zastosować się muszą do regulaminu kursu nauki pożarnictwa, który wyda i ogłosi komitet, składający się z zamieszkałych we Lwowie pp. dr. Alfreda Zgórskiego, zastępcy naczelnika krajowego związku ochotniczych straży pożarnych; Henryka Rewakowicza, sekretarza związku; Roberta Kleina, prezesa ochotniczej straży pożarnej lwowskiej; Pawła Prauna, naczelnika miejskiej straży pożarnej; Brunona Hryniewicza, naczelnika ochotniczej straży pożarnej lwowskiej; dr. Karola Kowalskiego, lekarza korpusu ochotniczej straży pożarnej lwowskiej; Antoniego Szczerbowskiego, sekretarza rady zawiadowczej krajowego związku ochotniczych straży pożarnych; Hilarego Eliasiewicza, instruktora miejskiej straży pożarnej i Witołda Baygera, członka czynnego ochotniczej straży pożarnej.

Zgłoszenia na kurs wnosić należy najpóźniej do dnia 1. lipca r. b. do krajowego związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie (ulica Sykstuska l. 17), podania zaś o utrzymanie uczestników kursu kosztem krajowego związku najpóźniej do dnia 1. czerwca r. b.

Chcąc ułatwić kandydatom korzystanie z pomienionego kursu zwrócił się związek do wydziałów powiatowych, magistratów, zwierzchności gminnych i komend ochotniczych straży pożarnych z odezwą o udzielanie im w miarę możności stosownych zapomóg za uwiadomieniem związku, albo też o nadsyłanie ofiarowanych zapomóg wprost do krajowego związku, a w takim razie związek liczbę uczestników, którzy utrzymywani będą jego kosztem, odpowiednio powiększy.

Ofiary te niezawodnie przyniosą tylko korzyść strażom pożarnym, a tem samem sprawie organizacji obrony pożarnej w powiatach i gminach.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 17·0°C., najniższa + 6·8°C.

Opad: deszcz 18·5 mm.

**Nieszczęśliwy wypadek.** *Pogoń* tarnowska donosi: We czwartek w czasie pauzy szkolnej zabawiali się uczniowie tutejszego gimnazjum gimnastyką na podwórzu szkolnem, przyczem biegający na krążkach uczeń St. uderzył obcasem w głowę, stojącego w pobliżu drugiego ucznia, Stanisława Czubę. Zrazu nie poczuł uderzony wielkiego bolu, był jeszcze na dalszych godzinach szkolnych, a potem zabawiał się nawet w pliszki. W nocy dopiero zaczął wymiotować i krwią odpluwać, a przywołany lekarz skonstatował pęknięcie czaszki, które spowodowało śmierć chłopca po 17-godzinnej słabości.

**W sprawie defraudacyj,** dokonanych w radzie powiatowej tarnowskiej, wdrożyła prokuratorja państwa dochodzenia. Główny winowajca, b. sekretarz, Józef Kochinka, odebrał sobie życie, zaś za kancelistą, Józefem Walickim, rozpisano listy gończe.

**Oświetlenie elektryczne** wprowadza dyrekcja ruchu kolei państwowych w Stanisławowie, na tamtejszym dworcu kolejowym. Podjęła się urządzenia całego oświetlenia firma Siemens i Halske. Monterzy tej firmy rozpoczynają tam prace swoje już w tych dniach.

**Ze Stanisławowa** donoszą nam: Uroczyście i godnie obchodził gród Rewery, wierny tradycjom swym, 105 rocznicę wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja. Komitet obywatelski, złożony ze wszystkich warstw miejscowej inteligencji i mieszczaństwa, zajął się energicznie i szczerze sprawą i nie szczędził pracy i starań, by uświetnić i dodać blasku całemu obchodowi. Rano udały się w uroczystym pochodzie, „Sokół", „Gwiazda", straż ochotnicza pożarna, korporacje rzemieślnicze i tłumy ludności, pomiędzy tymi wielu wieśniaków z okolicy, do kolegjaty łacińskiej, gdzie ksiądz Dąbrowski wygłosił kazanie, tchnące gorącą miłością ojczyzny. Wieczór uroczysty ściągnął do sali teatralnej liczną publiczność, która przez cały czas znajdowała się w podniosłym i patrjotycznym nastroju. Podnieść należy jeszcze, prawdziwie obywatelski postępek — tem bardziej, że dotychczas niepraktykowany — nowego burmistrza dr. Nimhina, który wszystkich urzędników magistratu celem wzięcia udziału w uroczystościach, na dzień ten od służby uwolnił. Spodziewać się należy, że p. dr. Nimhin i w przyszłości tą drogą kroczyć będzie, wierny swemu przyrzeczeniu, że staraniem jego będzie zachować patrjotyczny charakter miasta.

**Polacy w Brazylji.** W Kurytybie, stolicy stanu brazylijskiego Parana, tworzy się oddzielna parafja polska, na którą otrzymano już pozwolenie biskupie. Proboszczem będzie — jak donosi *Przegląd wszechpolski* — ks. Michał Słupek, Bernardyn, rodem z Galicji. — Redakcję wychodzącego w Kurytybie tygodnika polskiego pt. *Polonia* objął Lwowianin, p. Mieczysław Radziszewski, syn dra Br. Radziszewskiego prof. uniwersytetu lwowskiego.

**Pomnik cara Mikołaja I.** Po koronacji car Mikołaj II. zwiedzić ma Kijów, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Mikołaja I. Pomnik ten zaczęto stawiać w r. 1871, ale na ukończenie budowy zabrakło funduszów. Dopiero w ostatnich czasach pomyślano znowu o uwiecznieniu pamięci Mikołaja I. dzięki hojnym ofiarom, które na ten cel złożyli: Rusin Tereszczenko, Polak L. Jankowski i żyd Brodzki. Zapewne, powiadają *Letuczije listki*, z których wiadomość tę bierzemy, p. Tereszczenko chce okazać wdzięczność za życzliwość rządu dla literatury ukraińskiej, p. Jankowski za *„usmirenje miatieża"*, a p. Brodzki za ograniczenie prawa osiedlania się żydów.

**Z Florencji.** Florentyński dziennik *L'Opinione Nazionale* podaje wiadomość, że znany rzeźbiarz polski z Krakowa Mieczysław Sakowski, odbywając podróż po Włoszech w celach artystycznych, zatrzymał się także we Florencji, gdzie modelował, popiersie baronówny Dolfus. Dziennik włoski pisze, że praca ta obok uderzającego podobieństwa z oryginałem, odznacza się smakiem i prawdziwie artystycznemi zaletami, co przyznali najkompetentniejsi krytycy włoscy.

**Polacy w Transwalu.** Prezesem trybunału złożonego w Pretorji dla osądzenia Anglików, którzy wspólnie z Jamesonem przygotowywali oderwanie okręgu Johannesburskiego od Transwalu, był Polak Gregorowski. Jako młody prawnik wyemigrował do orańskiej stolicy Bloemfontainu, dokąd otrzymał listy polecające z Holandji i tam idąc po szczeblach sądowej hierarchji, zajął wybitne stanowisko prezesa trybunału, jako uznana jurydyczna powaga i jako nieugiętej prawości charakter. Wolne stany Oranji, ściśle sprzymierzone z Transwalem pożyczyły go rządowi Pretorji, aby rozwikłał i osądził zawikłaną sprawę udziału uitlanderów Johannesburskich w zamachu Jamesona.

**Powódź.** Donoszą z Pragi: We wszystkich gminach położonych nad Wełtawą wystąpiła woda z brzegów. Przedmieścia Pragi położone w okręgu inundacyjnym zalane są częściowo.

Z Budziejowic donoszą, że woda zalała tam ogromne obszary podmiejskie, tudzież tory kolejowe na dworcu.

W lesie Czeskim spadły śniegi.

**Samobójstwo staruszki.** W Wiedniu odebrała sobie życie 80-letnia staruszka Marja Glatz. Przyczyną samobójstwa była nędza.

**Wystawę węgierską** zwiedziło w sobotę 167.000 osób. W dniu tym przybyło na wystawę 17.000 osób z prowincji. Wczoraj odbyła się w Peszcie przed cesarzem wielka parada wojskowa. Wojskami dowodził komendant korpusu ks. Lobkowitz.

**Z Warszawy** donoszą do *N. fr. Presse*, iż w sobotę policja odkryła miejsce, w którem zbierało się kółko nihilistyczne i aresztowała kilkunastu studentów, synów wysokich urzędników Rosjan.

**Sprawy o nadużycia służbowe,** których dopuszczają się urzędnicy rosyjskiego pochodzenia w Królestwie Polskiem, są obecnie tam na porządku dziennym. Równocześnie ze sprawą radomską toczyła się tymi dniami w warszawskim sądzie okręgowym sprawa niejakiego Sergjusza Woronowa, urzędnika pocztowego w Skierniewicach, oskarżonego o przywłaszczenie sobie w r. 1895 wyjmowanych z pakietów pieniędzy na sumę 1399 rs. Oskarżony nietylko nie przyznał się do winy, lecz twierdził, że pieniądze przywłaszczył sobie prawdopodobnie zwierzchnik jego, Niewiadomski, naczelnik skierniewickiej poczty. Sąd uznał winnym Woronowa, skazując go na pozbawienie wszystkich praw stanu i trzy lata rot aresztanckich.

**Żandarmi operujący** w Królestwie, nader słabo są przygotowani do swych obowiązków. Rząd rosyjski wśród najważniejszych swych działaczów nie ma ludzi, znających stosunki polskie, tembardziej więc trudno znajomości tej spodziewać się od oficerów żandarmerji, ludzi bez wykształcenia, bez zdolności, przyjeżdżających do obcego kraju, o którym słyszeli bardzo mało, a to co wiedzą, najczęściej jest zbiorem wymysłów, z których się składają wiadomości Rosjan o Polakach. Prowadzą ci żandarmi śledztwa w sprawach, których ducha wcale nie rozumieją, a to im działalność niezmiernie utrudnia, nie mówiąc już o tem, że bywa przyczyną wielu zabawnych epizodów. Dla ilustracji damy jeden przykład.

Po przeniesieniu zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, jeden z ludzi, którzy przy ekshumacji zwłok w Paryżu mieli mowy, został w Warszawie aresztowany, jako przestępca polityczny.

Żandarm zaczął od pytań:

— Byłeś pan przez pewien czas w Paryżu?

— Tak, — odrzekł badany.

— I podczas pańskiego pobytu umarł tam Mickiewicz?

— Nie.

Tu żandarm uderzył pięścią w tekę z papierami, mówiąc:

— Nie zaprzeczaj pan, mamy dowody, że pan byłeś na jego pogrzebie.

Tak tedy żandarm działający w Polsce, sądził, iż Mickiewicz umarł w roku 1890.

Dowodów podobnej ignorancji możnaby przytoczyć mnóstwo.

**Dezerterzy rosyjscy.** W Krakowie schwytano onegdaj w kościele N. Marji Panny Aleksieja Primszę, dezertera rosyjskiego, w chwili, gdy zamierzał spełnić kradzież kieszonkową: odstawiono go do aresztów policyjnych, gdzie zeznał, że jest zbiegiem rosyjskim z 18 pułku piechoty, stojącego w Piotrkowie. Mundur wojskowy sprzedał przed przejściem granicy; tu zaś przybył przed paru dniami i nie mając z czego żyć, próbował kradzieży. Primsza opowiada, że do ucieczki skłoniły go prześladowania przełożonych.

W aresztach policyjnych w Krakowie znajduje się także drugi jeszcze dezerter rosyjski; jest to żyd, a należy do całej bandy dezerterów, która przed niedawnym czasem w liczbie 36 ludzi zbiegła z terytorjum rosyjskiego, w mundurach, z rynsztunkiem; niektórzy z dezerterów zabrali z sobą nawet konie, które potem za 30 rubli w drodze rokowań odkupili od nich oficerowie rosyjscy. Dezerterzy rozprószyli się w różne strony, a kilku z nich pozostało w Chrzanowie, gdzie żyją z za obku. I ten dezerter podaje prześladowanie, jako powód ucieczki, twierdząc, że dezercje z powyżej wskazanej przyczyny coraz więcej szerzyć się będą.

**Koncert onegdajszy,** urządzony w sali klubu pocztowego pod protektoratem pani Seferowiczowej na dochód filantropijnego stowarzyszenia urzędników i sług pocztowych, dał zarówno pod względem kasowym, jak artystycznym rezultaty zupełnie zadawalniające. Wieczór rozpoczął się odegraniem wesołej jednoaktowej komedyjki z francuskiego pod tytułem „Nawrócenie", w której jako wykonawcy wzięli udział pani Baronowa i p. Stroka, (wyborni amatorowie, znani z poprzednich występów), oraz panna Kurzweil.

Po przerwie dziesięciominutowej rozpoczęła się druga część: wokalno-muzyczna. Tu palmę pierwszeństwa oddać musimy stanowczo p. Chołodeckiej, która w zakresie muzyki fortepianowej złożyła dowody niepospolitego talentu odegraniem *„Valse de Juliette"* Gounoda i współudziałem w kwartecie *„Adoremus"* Ravenny, wykonanym, prócz niej, przez p. M. (wiolonczela), S. (skrzypce) i S. (harmonjum). Reszta osób, biorących udział w koncercie, zasługuje także na szczere uznanie, zwłaszcza zaś p. Sack.

Oryginalne wrażenie robił kwartet „Wieczorn

---

(30)

# BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Tak Anusiu stąd. Popatrz... jak dom widać doskonale...

Odchyliła gałęzie. Przed niemi ukazało się gniazdko Monssières przeświecane wśród zieleni, oświetlone palącymi promieniami słońca.

A Klotylda zadowolona, jako prawdziwa kobieta, z odkrycia tajemnicy, dodała:

— Mogę ci pokazać inne miejsce, gdzie się także ukrywał... niedaleko wielkiej alei, którą przechodziła często.

Zwróciła się w tę stronę, a za nią Marja-Anna.

W gęstwinie zauważyła, że kilka gałęzi zostało odłamanych poprzedniej zimy; zwieszały się one teraz martwe, bezlistne, wśród jasnej zieleni rozbudzonych do nowego życia krzewów:

— To on połamał te gałęzie, aby mógł lepiej widzieć...

Po powrocie do domu Klotylda zapytała:

— A czy wiesz, Anusiu, dlaczego on pojechał?

— Nie Klociu, nie wiem... Co mnie to zresztą, może obchodzić...

Rzeczywiście mało ją to obchodziło i Klotylda nie poruszała więcej tej sprawy. Ale nazajutrz Anusia zaprowadziła ją na drugą stronę drogi wiodącej do Biére, na kamienistą ścieżkę z Gue la Guette, pnącą się wśród winnic, których zielone warkocze już zasłaniały fale toczącego się ku Cherowi potoku.

— Tutaj spadł z konia... — rzekła — tu widziałam go takim cierpiącym...

Podniosła piękne swe oczy i szlaje rozmarzone spojrzenie ku domowi na folwarku do tej prostej izby, w której widziała go niegdyś leżącego, w której czuła na sobie miłosne spojrzenie tych oczu poważnych a smutnych... I słyszała głos jego, jak mówił do niej... pamiętała każde słowo, które wypowiedział wówczas:

„Spędzam godziny całe pod drzewem z zamkniętemi oczyma, nie śpiąc a snując sny rozkoszne, i uciekam przed tem wszystkiem, coby mogło rozwiać czar moich marzeń, w których umysł mój znajduje odpoczynek a serce nowe życie, snów rajskich pełnych uroku i rozkoszy i nigdy nie czułem się tak szczęśliwym jak teraz marząc tak bez końca nigdy... nigdy."

Tak mówił więcej do siebie, niż do Anusi, nie zwracając się nawet w tę stronę.

Klocia odgadując to wszystko, pytała ją słodko:

— Co ci powiedział Anusiu? Jak ci dziękował?

— Nic mi nie powiedział — odrzekła rumieniąc się.

Klotylda spoglądała badawczo na przyjaciółkę swemi czarnemi głębokiemi źrenicami, ale ta wpadła znowu w zadumę.

To samo powtarzało się dni następnych. Marja Anna prowadziła ją w te wszystkie miejsca, do których wiązało się wspomnienie Maksa de Sampigny.

Nazwiska jednak jego nie wymieniła ani razu.

— On był tutaj — on siedział tam!

A gdyby Klocia była powiedziała jej nagle:

— Kochasz go! — Marja-Anna nie byłaby się przyznała do tego, byłaby nawet ostro zgromiła niedyskretną przyjaciółkę. Ale Klocia milczała, czekając na zwierzenia. Tylko, kiedy wracając z tych przechadzek do Monssières, widziała Marję Annę smutną bez powodu, z twarzą zmęczoną i oczyma tonącemi w beznadziejnych marzeniach, w których przeszłość jej bolesną odgrywała rolę, wtenczas tuliła ją w swoich objęciach i całując serdecznie szeptała jej do ucha:

— O Anusiu, Anusiu droga, chciałabym, abyś była bardzo szczęśliwą!

A ona sama czy nią była?

Spędzała wszystkie prawie poranki w pracowni Daniela, który powiedział jej:

— Chcę cię malować w podartej sukience, którą nosiłaś w chwili naszego przybycia do Monssières.

Odnalazła ją w jakimś kącie i przywdziała niechętnie. Przykro jej było pokazywać się w tym stroju Danielowi i miała żal do niego, że w ten sposób zranił boleśnie jej miłość własną. Nie rozumiała treści tego wielkiego obrazu, na którym dwóch ludzi z oczyma pałającemi nienawiścią, walczyło zaciekle. Co robiła ta kobieta, wśród tych zwierzęcymi instynktami tchnących postaci? Dlaczego zamiast wmięszać się między nich, przeszkodzić walce, nakłonić do zgody, stała obojętnie wśród kwiatów, gotowa jak rzymska westalka pozwolić na zamordowanie zwyciężonego, ale gotowa także, jak sarna, przy pierwszym wiosennym podmuchu stać się niewolnicą silniejszego? Nie rozumiała tego. Ale zastanawiała się, porównywała, słuchała, a kiedy nareszcie zrozumiała zmysłową dzikość tego pojedynku i pojęła, na co czeka ta kobieta ze swoją obojętnością sfinksa, posmutniała nagle. Przykro jej było, że została wybraną na model do tej zagadkowej postaci, którą zaczęła nienawidzieć. Tak, to była ona! Jej krucze warkocze, jej oczy błyszczące, wdzięczne linje jej młodego giętkiego ciała.. ale gdzie była jej dusza prosta i serdeczna? Czy Daniel i ją także wcielił w tym obrazie? Czy domyślał się chociaż niepokoju, miotającego serduszkiem tego dziecka, którego pierś falowała gwałtownie i oczy łzami zachodziły, podczas kiedy on nie zwracał prawie uwagi na jej obecność w pracowni, zajęty pracą, milczący? Raz, kiedy po skończonem pozowaniu podziękował jej, zwracając jej wolność i zaczął malować dalej, nie myśląc o niej więcej, Klocia nie poruszyła się z miejsca, stała za nim w tej samej pozie, jaką jej nadał, z łokciem opartym na postumencie i wdzięcznie wygiętą postacią. Patrzyła na niego długo i powoli twarz jej zmieniała się. Rysy jej ściągnęły się nerwowo, nadając jej zmęczony, postarzały wygląd; oczy mgłą zaszły, usta zacisnęły się gwałtownie, białe ząbki zagryzały do krwi pąsowe usta, aby powstrzymać głośne łkanie, a łzy jak grad potoczyły się z pod przymkniętych powiek po pobladłych policzkach.

Daniel nie słyszał jej płaczu, a przecież odwrócił się nagle. Wtencza widząc, że odkrył jej wzruszenie, Klotylda wybuchła tłumionem łkaniem.

— Co to jest Klotyldo? Co ci się stało? — zapytał zdziwiony.

Nie odpowiedziała. Podniosła tylko na niego swe załzawione oczy z wyrazem niemego wyrzutu. I chcąc ukryć powód swego wzruszenia, próbowała się uśmiechnąć.

Daniel wziął ją łagodnie za rękę, ale ona wyrwała mu ją szybko i coś jakby groźba zabłysło w jej spojrzeniu. Zdumiony malarz przypatrywał się jej ciekawie. Wydawała mu się inną, niż dotychczas. Przed chwilą widział w niej kobietę ze swego obrazu, gotową do rozpusty, teraz stała przed nim łagodna dzieweczka, która za lada kaprysem coraz to inną przybierała postać. W jej błyszczących oczach jaśniała miłość, wielka bezgraniczna. Ale Daniel był zaślepiony, nie widział miłości, a wzruszał się tylko widokiem jej łez:

— Dajże spokój, Klotyldo!

Otarła oczy chusteczką i wskazując na obraz zawołała ze złością prawie:

— Nie podoba mi się ta kobieta, panie Danielu... Dla czego mnie pan wybrałeś pan na model?

Stał chwilę milczący zmieszany; znajdując w niej duszę czystą i delikatność uczuć, której się nie spodziewał.

Potem uspokoił ją, mówiąc, że to nie ją chciał przedstawić na obrazie, a tylko skopjował piękność jej twarzy i wdzięki jej ciała, aby nadać pozór życia wymarzonej przez niego postaci.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

dzwony", na waltorniach, wykonany przez członków orkiestry pocztowej. Dzielnie także zaprezentował się chór klubu. Szczere uznanie i słowa serdecznej zachęty należą się klubowi pocztowemu, który mimo niedługiego stosunkowo istnienia stał się w naszem mieście jednym z najruchliwszych czynników towarzyskiego życia, a w artystycznem swojem gronie posiada wiele sił, przekraczających granice dyletantyzmu.

**Imieniny „Zygmunta".** W sobotę zrana zabrzmiały nad Krakowem uroczyste dźwięki królewskiego dzwonu na Wawelu. Wiele osób sądziło, że w katedrze odbywa się uroczyste nabożeństwo, tymczasem dzwoniono z powodu imienin królewskiego dzwonu. Nie wielu zapewne osobom wiadomo, że co roku, od chwili zawieszenia dzwonu, ulanego ze zdobytych na wrogu armat, odzywa on się w dzień św. Zygmunta i w ten sposób święci dzień swoich imienin.

**Zwłoki** śp. dra Feliksa Szlachtowskiego, b. prezydenta m. Krakowa, mają być przewiezione do Krakowa i złożone na cmentarzu tamtejszym w dniu 12. bm.

**Usiłowane samobójstwo.** Onegdaj o g. 4. po południu nieznajomego nazwiska żyd (obłąkany) skoczył z drugiego piętra domu przy ul. Krakowskiej l. 29, po drodze jednak zaczepił się o jakąś gablotkę, wskutek czego spadł już bez rozmachu i odniósł tylko nieznaczne uszkodzenia ciała.

---

**„Echo" lwowskie** urządza w niedzielę d. 10. bm. w sali „Sokoła" wieczorek muzyczno wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. W wieczorku tym prócz chórów, wezmą udział: p. Stanisław Sienkiewicz, tenor opery lwowskiej, a były długoletni członek „Echa", i p. Hacker, uzdolniony skrzypek, a uczeń konserwatorjum stanisławowskiego. Należy się spodziewać, że publiczność lwowska, która patrjotyczne to nasze towarzystwo obdarza zawsze sympatją i tym razem zapełni licznie salę „Sokoła", zwłaszcza, że dochód z tego wieczorku użyty będzie na zawiązek funduszu żelaznego tego sympatycznego towarzystwa.

**Zmarli.**

We Lwowie zmarł Izydor Pomiankowski, weteran wojsk polskich z roku 1831, były inspektor podatkowy w Rudkach.

Adolf Poller, obywatel miasta Krakowa, właściciel realności, starszy arcybractwa miłosierdzia, członek Tow. dobroczynności, b. radca miejski, urodzony 1828 roku, zmarł w Krakowie dnia 3. b. m.

Roman Petrokoński, pełnomocnik dóbr hr. Jana Zamoyskiego, zmarł dnia 4. b. m. w Krakowie.

Kazimierz Szwarcenberg Czerny, inżynier. b. praktykant namiestnictwa, urodzony w roku 1859 w Ilkowicach w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie dnia 3 b. m.

Emilja z Seidlerów-Wiślańskich Brochwicz Rogoyska, żona starosty w Chrzanowie, przeżywszy lat 51, zmarła w dniu 1. b. m.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Weseli spadkobiercy", („*Lachende Erben*"), operetka w 3 aktach Karola Weinberger'a; jutro we czwartek po raz trzeci „Weseli spadkobiercy"; w piątek po raz pierwszy „Burza", dramat w 5 aktach A. N. Ostrowskiego; w sobotę po raz czwarty „Weseli spadkobiercy".

**Treść nr. 5. „Przeglądu literackiego",** organu krakowskiego związku literackiego: Nieznany list Mickiewicza, podał A. Bełcikowski. Ibsen i studjum o nim prof. Germana przez J. Kotarbińskiego. „Bibljoman" K. Górskiego przez J. Kotarbińskiego. „Synowie p. Marcina" Junoszy, „W świat" Rojana i „Zmarnowane życie" Laudynowej przez R. Zawilińskiego. „Jaszczur—Bażeński" Z. Morawskiej p. L. Glatmana. „Młodość Konarskiego" K. Wojciechowskiego i „Z teki dziennikarskiej" L. Dębickiego przez K. Bartoszewicza. „Renan" ks. Pawlickiego przez ks. dr. Gabrjela. „Arjanie" Brücknera przez ks. dr. Fijałka. „Nieśmiertelność duszy" ks. Gabrjela przez M. Ottmańskiego. „W Dalmacji" ks. Czermińskiego przez F. Koneczngo. Ponowne wydania Kalinki, Prusa i Sienkiewicza. Nowości dramatyczne: „Półdjable" Sarneckiego p. M. Zdziechowskiego i „Marcin Łuba" Sewera, p. L. Glatmana. Bibljografja czasopism. Rzeczy polskie w obcej literaturze. Wiadomości literackie. Rozmaitości. Nekrologja. Pogadanki w związku literackim.

**Z medycyny.** W ostatnim numerze niemieckie czasopismo *Jahrbuch für Kinderheilkunde*, zamieszczone zostały dwie nader cenne prace dwóch naszych rodaków, pracujących na niwie chorób dziecięcych dra Stanisława Kamieńskiego z Warszawy i dra Szymona Schöna ze Lwowa.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Z handlu drzewem.** Ubiegła zima pomimo łatwości transportów z lasu nie była pomyślną dla handlu materjałowem drzewem, w niektórych bowiem okolicach popyt był uderzająco słaby i kupcy, którzy wielkie mieli zapasy, a chwilowo potrzebowali gotówki, musieli czasem zbywać nawet ze stratą. I tak w okolicy Stanisławowa jeden z większych kupców, mający przeszło pięćdziesiąt wagonów wprawdzie nie sortowanego, ale dość dobrego materjału świerkowego tartego, nie mogąc się doczekać cen lepszych, sprzedał go przy końcu marca ze stratą 2500 zł. i to połowę otrzymał w gotówce, resztę na termina.

Z nastaniem wiosny popyt się wzmaga i coraz częściej idą transporta kolejowe, nietylko bowiem ruch budowlany rozpoczął się, ale i Dniestrem pójdzie wiele w kierunku Bessarabji, dokąd ma zapewniony odbyt dosyć wiele szczególnie cieńszego tartego materjału. W ogóle ceny tak krągłego jak tartego materjału podnoszą się i tak w Haliczu płacono już po 60 do 70 ct. za stopę kubiczną cieńszego, po 50 do 60 ct. za stopę kubiczną grubszego świerkowego materjał. O jodłę słabszy popyt, płacą też za cieńszy materjał po 50 do 60 ct. za stopę kubiczną cieńszego, po 40 do 50 ct. za stopę kubiczną grubszego materjału.

Na uwagę zasługuje wzmacniający się popyt o dobrą buczynę. Za deski I. sorty notują po 40 do 50 ct. za stopę kubiczną, za deski II. sorty po 30 do 40 ct.; za dyle, słupki po 50 do 60 ct. za stopę kubiczną.

O materjał górniczy również pytają i można się spodziewać znaczniejszego ruchu w tym kierunku wobec tego, że w kilku nowych miejscowościach powstają kopalnie nafciarskie. Gdy jednak materjału takiego łatwo można dostać, zdaje się, że ceny nie się znacznie.

Co do produkcji patyczków zapałkowych (drutów drzewnych) i wełny drzewnej, ta nie opłaca się dostatecznie, gdyż z powodu żywego odbytu kory świerkowej do garbarni, coraz więcej zwracają uwagi na tę produkcję i nawet sprowadzają kilka maszyn do kruszenia kory, ażeby ją można było z wyższych i niewygodnie dostępnych górskich okolic sprowadzić w worach.

Obrót twardem drzewem zmniejsza się, ale nie dla tego, żeby nie było możności zbytu, ale że coraz mniej materjału twardego nasze lasy dostarczają. Kilka wielkich firm, które do niedawna pobierały dębinę z Galicji i zapotrzebowanie całe pokrywały naszą dębiną, zmuszone zostały zwrócić się gdzie indziej, bo tutejsi handlarze nie mogli dostarczyć materjału w żądanej ilości. Przyczynia się też do tego konkurencja węgierska i tamtejsza polityka kolejowa, co łącznie ze znakomitą jakością slawońskiej dębiny sprawia, że się tam popyt zwraca. Gdy jednak i tam kiedyś zapasy w lasach znacznie się zmniajszą, co przy intenzywnej produkcji klepek i doborowego materjału wywożonego w bardzo wielkich ilościach, po kilku już dziesiątkach lat nastąpi, należałoby zwracać baczniejszą uwagę na dębinę przy rębach i zadrzewieniach.

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza:** Ruch towarowy z Rumunją, Lindową i Ziemią przedarulańską.

Z dniem 1. maja 1896 roku wszedł w życie dodatek I.

Ruch towarowy pomiędzy Rumunją a Austro-Węgrami i Niemcami.

Część I. rozdział B. Z dniem 1. maja 1896 roku wszedł w życie dodatek I.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną

Z dniem 15. maja 1896 roku wejdzie w życie nowa taryfa, część II. zeszyt 2.

Zarządzenia z powodu budowy magazynu na dworcu Lwów pod Zamkiem.

Z powodu budowy nowego magazynu towarowego i powstałego przez to braku miejsca, zaprowadza się, co do wydawania towarów na stacji Lwów pod Zamkiem w myśl § 69 ust. 7 regulaminu ruchu następujące zarządzenia:

1. Towary, których wyładowanie należy do odbiorców, mają być celem uniknienia przewidzianych w §. 69. ust regul. ruchu następstw, w ciągu 6 godzin dziennych wyładowane i odebrane. Za godziny dzienne uważa się czas od 7 godziny rano do 12. w południe i od 1½ popołudniu do 6 godziny wieczorem. Niedziele i dnie świąteczne nie wchodzą w rachubę.

2. Czas wolnego składu dla towarów, które wedle postanowień rozdziału B. VII. części I. wspólnej taryfy towarowej kolei austro-węg. ma się przewozić w otwartych wozach ogranicza się na 48 godzin.

Ustanowione pod 1) i 2) terminy co do pobierania składowego i dodatku do takowego, jako też co do obliczania czasu wyładowania, unormowano są postanowieniami zawartemi w części I. (rozdz. §. X. i XII.) wspólnej taryfy towarowej austro-węgierskich kolei.

3. Składowe za wymienione pod 2) towary, podwyższa się z 2 na 4 ct. za 100 kg.

Powyższe zarządzenia zostaną po ukończonej budowie magazynu, co prawdopodobnie z końcem czerwca b. r. nastąpi zniesione.

# Ostatnie wiadomości.

Główny organ serbskiego stronnictwa radykalnego *Odjek*, potępia surowo znany fakt spalenia sztandaru węgierskiego na ulicach Belgradu i piętnuje go jako czyn szalony, godny ulicznika. Pismo to nie zastanawia się, kto mógł być aranżerem tej wielkiej niedorzeczności, natomiast konstatuje, że organów policji nigdzie nie było widać, jakkolwiek trudno przypuścić, żeby władza bezpieczeństwa o zamierzonej demonstracji naprzód nie wiedziała i zapobiedz jej nie mogła.

---

Jedno z pism rumuńskich w Bukareszcie doniosło temi dniami, że w Bitolji (w Macedonji) skonfiskowano świeżo kilka tysięcy nabojów stalowych, przemyconych z Bułgarji, a w kilku wsiach bułgarskich odkryto i zabrano karabiny Mannlichera. U pewnego Bułgara znaleziono ponadto dwa działa (?).

# Rada państwa

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Wiedeń** 5. maja. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano nad wnioskiem odbywania każdorazowych wyborów tylko w niedziele.

Ludowe stronnictwo katolickie zwalczało ten wniosek, z czego wywiązała się dyskusja o święceniu niedzieli.

W rezultacie wniosek odrzucono, natomiast przyjęto dodatek, według którego wybory mają być rozpisywane w ten sposób, aby wyborcom wykonywanie prawa wyboru było i zabezpieczonem i ułatwionem.

Rozpoczęła się dyskusja nad rodzajem głosowania. P. Bareuther postawił wniosek tajnego głosowania. Sprawa ta rozstrzygnie się na dzisiejszem posiedzeniu.

**Wiedeń** 5. maja. Zjednoczona lewica zamierza zwołać konferencję prezesów klubów, aby nareszcie coś postanowić pod względem stanowiska, jakie ma zająć to stronnictwo tak względem rządu, jak i innych stronnictw.

**Wiedeń** 5. maja. (*Z izby posłów.*) Przy imiennem głosowaniu nad paragrafem reformy wyborczej, tyczącym się sposobu odbywania wyborów, stała się wielka niespodzianka. 117 głosami przeciwko 103 odrzucono głosowanie ustne a przyjęto głosowanie tajne kartkami.

Ta niespodzianka, wskutek której i w dotychczasowej kurji gmin wiejskich wybory odbywaćby się miały kartkami, wynikła jedynie z tego powodu, iż około dwudziestu posłów polskich przyszło za późno, pomimo iż cyrkularzem prezesa byli uwiadomieni o ważności sprawy.

Kwestją jest jeszcze, jak się wobec tego zachowa rząd — prawdopodobnem jest jednakże, iż izba panów nie przyjmie tej zmiany i projekt powróci do izby posłów.

**Wiedeń** 5. maja. (*Z izby posłów.*) Niespodziewane przyjęcie wniosku p. Bareuthera, tyczącego się tajnego głosowania wywołało wielką konsternację, szczególnie w Kole polskiem. Pokazuje się, że brakowało 30 Polaków, z których przeszło 20 bawi we Wiedniu — około sześciu posłów nie przybyło umyślnie, inni z niedbalstwa. Interwencja izby panów, jest rzeczą zaledwie do przeprowadzenia, ponieważ Młodoczesi, z których dzisiaj było tylko 20, zmobilizują się wszyscy przy drugiem głosowaniu.

W dalszym ciągu i konsekwencji powyższego wniosku postawił p. Kraus wniosek, aby i paragraf 29 w ten sposób zmieniono, żeby i prawyborcy wybierani byli kartkami.

Minister Rittner oświadczył się w imieniu rządu przeciwko temu.

P. Dzieduszycki oświadcza, iż w takim razie większa część wyborców galicyjskich, jako analfabeci, byłaby wykluczoną od wyborów.

Podczas głosowania nad wnioskiem p. Krausa zjawili się liczniej Polacy, to też odrzucono go 114 głosami przeciwko 95.

# Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 5. maja. Na zgromadzeniu antisemickiego klubu rady gminnej postanowiono wybrać burmistrzem Strohbacha (chrześcjańsko-socjalny), pierwszym wiceburmistrzem dra Luegera, drugim dra Neumayera (niemiecki narodowiec).

Ustanowienie tej listy kandydatów poprzedziła długa dyskusja, w której dr. Lueger starał się usunąć grożące rozdwojenie, co się też do pewnego stopnia udało.

Niemiecko-narodowy przyszły drugi wiceburmistrz musiał podpisać oświadczenie, iż potępia rozkładcze dążności radykalnego skrzydła.

Przeciwko wyżej podanej liście kandydatów miało głosować tylko czterech radnych.

**Wiedeń** 5. maja. Dzienniki ogłaszają *nuntium* obydwu połów monarchji austro węgierskiej, w którem obie deputacje, austrjacka i węgierska, dały wyraz swemu zapatrywaniu co do wysokości kwoty.

Pierwsze *nuntium*, deputacji austrjackiej, nosi datę 27. marca i proponuje po szczegółowem umotywowaniu stosunek kwoty 58 (Austrja) do 42 (Węgry).

Drugie *nuntium*, deputacji węgierskiej, datowane z d. 15. kwietnia stara się zbić dowodzenia pierwszego i proponuje stosunek kwoty 68·6 (Austrja) do 31·4 (Węgry).

**Wiedeń** 5. maja. W stanie zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika nie zaszła żadna zmiana.

**Wiedeń** 5. maja. Rada kolei państwowych zwołana 20. b. m.

**Praga** 5. maja. Namiestnik hr. Coudenhove otrzymał godność tajnego radcy.

**Berlin** 5. maja. Biuro Wolfa zaprzecza pogłosce o ustąpieniu ministra handlu Berlepscha.

**Berlin** 5. maj maja. Cesarz Wilhelm nadał księciu Ferdynandowi wielki krzyż i łańcuch orderu czerwonego orła.

**Belgrad** 5. maja. Ponieważ urzędnicy austrjaccy żądali natychmiastowej satysfakcji za spalenie chorągwi przez studentów, przeto rada ministerjalna postanowiła dać dymisję prefektowi miasta i komendantowi żandarmerji.

**Teheran** 5 maja. Morderca szacha Reza był już dawniej kilka razy karany za zdradę stanu. Przyznał się, iż stronnictwo wybrało go do spełnienia czynu, że czekał dwa miesiące na sposobność i wreszcie, że o zamierzonej przejażdżce szacha dowiedział się od swej krewnej, która się znajduje w haremie szacha.

**Praga** 5. maja. Strejk szewców rozpoczął się wczoraj i obejmuje wszystkie warstaty.

**Buda-Peszt** 5. maja. Cesarz i wszyscy arcyksiążęta byli wczoraj na uroczystem otwarciu pałacu sztuk pięknych na wystawie. Na przemowę ministra oświaty Wlassicza odpowiedział cesarz, że z prawdziwą radością otwiera tę wystawę, która sztukom pięknym da nowy impuls do rozwoju. Następnie oglądał cesarz przez dwie godziny wystawione dzieła sztuki.

**Buda-Peszt** 5. maja. Dziennik urzędowy *Nemzet* z gorącem uznaniem omawia udział zagranicznych państw w jubileuszu tysiąclecia Węgier. „Podnosi nas to na duchu — pisze *Nemzet* — i wzmaga nasze siły, gdy widzimy, że monarchowie, parlamenty, rządy i narody tak wymownie okazują, że w tych pamiętnych dniach dzielą naszą radość". Następnie podnosi *Nemzet* jako ozdobę tej narodowej uroczystości to, że król rumuński pierwszy z pomiędzy obcych monarchów zwiedził wystawę. Król Karol powiedział, że wystawa ta zaszczyt przynosi Węgrom, a Węgrzy dumni są z tego uznania Rumunji.

# Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 5. maja

*Targ zbożowy.* Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·13 do 7·14 owies na wiosnę od 6·68 do 6·70, na jesień od 5·89 do 5·90, kukurydza od 4·26 do 4·27, żyto na wiosnę od 6·68 do 6·70, na jesień 6·18 do 6·19 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·55 do 10·75, pszenica maj-czerwiec 7·06 do 7·07, żyto na maj-czerwiec 6·53 do 6·54, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurydza na lipiec sierpień —·— do —·—.

*Spirytus.* 15·20 do 15.30.

*Cukier.* Cukier surowy loco Aussig od 16·10 do 16·15, loco Ołomuniec od 15·15 do 15·25 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·15 do 15·25. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50 do 36·— II. od 35·25 do 35·75. Kostki I. od 36·50 do 37·—. Kostki II. od 36·25 do 36·75.

*Nafta* za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przejrzysta od 17·50 do 18·—, „Kaiseroel" od 18·— do 18·25, amerykańska od 22·— do 22·25.

*Tłuszcze* za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 52·50 do 53·— słonina biała bez opakowania od 48·— do 48·50. Łój od 26·50 do 27·—.

*Targ na bydło.* Spęd 5303 sztuk, z tego z Galicji 1194, płacono po 24·— do 30·— prima od 32·— do 34·— za centnar metryczny żywej wagi.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 355·—, Węg. Kredyty 390·—, Anglobanki 159·—, Wiedeński „Bankverein" 138·75, Unjony 296·50, Laenderbanki 244·—, Sztacbany 350·25, Lombardy 05·75, Elbethale 278·25, Kolej północno-zachodnia 269·50, Tytuniowe 179·—, Rima 240·—, Alpiny —·—, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 56·70, Marki niemieckie —·—, na maj —·—.

---

**Berlin** 5. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·10 (354·47), sztacbany 149·— (349·90), lombardy 41·25 (96·17), Disconto 208·90. Usposobienie słabe.

**Frankfurt** 5. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 301·50 (355·15), sztacbany 301·25 (350·—) lombardy 83·25 (96·47) Laura 153·80, Harpener 154·30, Disconto 208·90.

---

**Podwołoczyska** 4. maja. Dowozy zboża krajowego, jak też i rosyjskiego, powiększają się z każdym dniem, co nie mało przyczynia się do ożywienia ruchu.

Największy popyt panuje za pszenicą, owsem i żytem; poszukiwane są także konicze i rzyj, wskutek czego nastąpiła mała zwyżka cen tych produktów.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·25 do 7·50, żyto od 5·50 do 5·65, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·— do 4·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 5·—, jęczmień browarny od 5·— do 5·50, owies od 5·10 do 5·30, groch Wiktorja od 6·50 do 7·50, wybierany od 8·— do 9·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·50, hreczka od 6·25 do 6·30, hreczka bez tatarki od —·— do —·—, wyka od 4·25 do 4·50, rzepak od —·— do —·—, rzyj od 5·50 do 6·25, siemię lniane od 7·60 do 8·30, siemię konopne od 7·50 do 7·65, konicz czerwony od 32·— do 42·—, konicz biały od 35·— do 45·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło wczoraj i dziś: 21 wagonów pszenicy, 4 wagony otrębów pszennych (*Weizenkleie*) i po 2 wagony żyta, owsa, jęczmienia i grochu.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·50 do 6·10, żyto od 3·50 do 3·85, jęczmień od 3·75 do 4·20, jęczmień celny od 4·75 do 5·—, jęczmień słodowy od 4·20 do 4·75, owies od 4·25 do 4·40, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 6·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·75 do 5·25, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.— do 4·30, kukurydza od —·— do —·—, *cinquantin* od —·— do —·—, hreczka od 5·30 do 5·60, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·60 do 7·80, konicz czerwony od 28·— do 40.—, mak niebieski od 11·75 do 12·75, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 3·— do 3·20, otręby żytnie (*Roggenkleie*) od 3·— do 3·20 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

---

**TELEGRAM GIEŁDOWY.**

**Wiedeń, dnia 5. maja godz. 2. min. —.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 354·— | Gal. obl. prop. | 97·20 |
| Alpiny | 82·90 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 387·25 | Akcje tyton. | 176·50 |
| Anglobanki | 158·— | 4°/₀ Poż. kraj. | |
| Unjony | 296·50 | z r. 1893 | 97·30 |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 275·— |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 243·75 |
| Lombardy | 96·— | Renta zł. węg. | 122·30 |
| Losy tureckie | 56·10 | Bankvereiny | 139·— |
| Staatsbany | 349·25 | Wspólna rentap. | —·— |
| Czerniowieckie | 298·— | Ruble | 127·50 |

**Z Izby handlowej i przemysłowej.**

Lwów dnia 5. maja 1896 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 293·60. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·30. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·90 do 98·60. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 10·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki krąj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27¼ do 1·28¼. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 5 maja 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. hr. Łubieńska, S. Rożnowski z Krakowca L. Lipiński z Wołynia. A. Szyrajew z Nowego Sącza. J. Kasteli z Okna. E. Curkowski z Mastazowa.

**N A D E S Ł A N E.**



**TEATR hr. SKARBKA.**

**Dziś:**

**Weseli spadkobiercy**

(*Lachende Erben*)

operetka w 3 aktach J. Horsta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Margit von der Meeren | Radwan |
| Sybilla Pousinet, jej towarzyszka | Kasprowiczowa |
| Von der Berrenbom, komendant grenadjerów | Myszkowski |
| Wiliam Brand, porucznik | Orzelski |
| Cyprjan Boxtel, ordynans | Bogucki |
| Putten, burmistrz | Swaryczewski |
| Bloesen, stróż nocny | Lelewicz |
| Ella, jego córka | Kliszewska |
| Dr. Velsen, notarjusz | Jednowski |
| Willy } wieśniaczki | Michlewiczowa |
| Filly } wieśniaczki | Gromnicka |
| Milly } wieśniaczki | Drzewiecka |
| Baltazar } wieśniacy | Wodziński |
| Piotr } wieśniacy | Szmidt |
| Łukasz } wieśniacy | Nowiński |

# W TRUSKAWCU leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, ... i choroby kobiece.

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

Pierwszorzędna restauracja p. **Józefa Delebińskiego**, restauratora Hotelu Imperial we Lwowie. 1169 1—6

## Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

**Do sprzedania lub do najęcia jednopiętrowa willa w Brzuchowicach.** -- Wiadomość w Administracji.

**Marcin Müller** wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

**Story** na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

**Folwark Peretoki** poczta Sokal ma do sprzedania dwa tysiące korcy kartofli. 354

**Emil Dworzak,** nauczyciel tańców przyjmuje łaskawe zgłoszenia P. T. Świetnej Publiczności na lekcje w biurze dzienników (sklep). Ul. Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

**WINA stare tokajskie** w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę poleca handel **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie.

**3.000** pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

**Raki żywe** kupuje każdej ilości Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 dostawców poszukuje.

**Dziewczynkę,** piękną, pięcioletnią oddam rodzicom bezdzietnym za swoją. Łaskawe zgłoszenia do biura gazet Olszewskiego. 350

**Lada** i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i oszklona w dobrym stanie są tanio do nabycia. Wiadomości udzieli Administracja.

**Za 2 zł.** przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

**Osoba** inteligentna poszukuje miejsca w mieście lub w miasteczku jako bona do dzieci, szczerze się zajmie wychowaniem dziatek; może udzielać początki nauk, umie roboty ręczne i zajmie się całem gospodarstwem domowem. — Łaskawe zgłoszenia: M. Z. poste rest. Stryj. 358

**Rękawiczki** angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

**Pianina** ograne kupuję. Wiadomość w administracji.

**Kwiaty** do kościołów i salonów Amalia Sawaszkiewicz, ulica Kochanowskiego l. 4. 357

**Resztki** na ubrania męzkie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wyprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

**Dom** handlowy i eksportowy Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 poleca maszyny do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych. 325

**Wspólnik** pan lub pani (chrześcianie) z rozporządzalnym kapitałem 4000—5000 zł. w a. poszukiwany. Gwarantuje się zysk 2000 zł. miesięcznie a niezbite dowody prawdziwości tegoż i nieryzykowność przedsiębiorstwa poręcza się. Listy pod szyfrą: S B. 101 do Administracji „Dziennika Polskiego".

**Rządca dóbr,** teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

**PARASOLE** angielskie najnowsze systemy prawdziwe, paragon półjedwabne od 1·50 jedwabne od 4.50 *Górski i Szydłowski* Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej

**Mieszkania i sklepy** po 1 cencie od wyrazu.

**8** pokoi na biura, lub 7, kuchnia od 15. czerwca. Wałowa l. 11.

**2** duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

**Do wynajęcia** kilka pokoi, stajnie, wozownie. Bliższa wiadomość: Wulka l. 10. 339

**Ul. Cytadeli 5.** lub Kalecza 20. Mieszkanie z 7 pokoi (między którymi 4 wielkie) z przynależnościami, w ogrodzie, na żądanie ze stajnią i wozownią do wynajęcia od 1. czerwca. 345

# Szparagi

najprzedniejsze ogrodowe, świeże cięte, po 70 ct. za kilo obecnie, wysyła Zarząd dóbr Zameczek — później taniej! Odbiorcom na cały sezon znaczny opust. Zamówienia adresować, J. Olearczyk Żółkiew.

Niewyraźne podpisy i niedokładne adresy zamawiających, pozostaną bez skutku. 1458 1—3

**Salon Mód**
Wybór kapeluszy damskich i dziecięcych od 3 zł. i wyżej.
**Ubiorów dziecinnych** w cenach najumiarkowańszych.
**MARJA BOURDON,** Halicka 10, II. piętro.

**Róże do sprzedania**
w najnowszych 500 odmianach, na młodych dziczkach szczepione, z doboremi koronami, za które zeszłych lat odebrałem liczne podziękowania i za które gwarantuję. Wysokopienne 12 sztuk 4 zł.; niskopienne 12 szt. 3 zł. 50 ct., 1 szt. róży 30 i 35 ct. Róże wysyłam aż do końca czerwca. Oprócz tego flance jarzyn i kwiatów po najniższych cenach poleca
**Antoni Kuczek** ogrodnik, Stryj.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 1005 1—?

**Ważne dla Pań!**
Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T Publiczności mój od wielu lat istniejący
**Salon Mód**
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem **Michalina Mayenthäler** Lwów, Wałowa 6.

**WAŻNE DLA PAŃ!** ... **Eugenia Wekerowa** ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

**KSIĘGARNIA**
Skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja **PISM PERJODYCZNYCH.**
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie, Rynek linia A. B.
**otrzymała na główny skład:**
*Glużiński W. Antoni, Prof. Dr.* Zarys ogólnej patologji i terapji gorączki cena zł. 1.50 ct, z przesyłką pocztową zł. 1.70 ct.
*Polzeniusz Ferd. Edw.* Chemia analityczna ilościowa zł. 3.50 ct, z przesyłką pocztową zł. 3.75 ct.
*Do nabycia we wszystkich księgarniach.* 1418 1—1




**Wysoki zarobek** dla porządnych panów. Oferty pod: „Verdienst" do ekspedycji anonsów Schalek w Wiedniu.

**Smalec potaniał**
24 ct. ½ kilogr. **smalcu** znakomitego bezwonnego,
24 ct. ½ kilogr. **słoniny** wędzonej grubej
tylko w handlu korzennym *Leonarda Soleckiego* we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.**

**HEMOROIDY** leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ebrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

**Notarjusz w Tuchowie** poszukuje **KONCYPIENTA.** Uzdolnieni do zastępstwa mają pierwszeństwo. 1468 1 2

Przewyborne w smaku i zapachu przez **SUEZ** sprowadzane

**HERBATY chińskie**

| a mianowicie: | ½ kl. zł |
|---|---|
| Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza | 5·— |
| Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw. | 4 40 |
| Nr. 2. „Jantojczan Pecha" biało-kw. | 4·— |
| Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna | 3 20 |
| Nr. 4. „Souchong", mało narkot. | 2·80 |
| Nr. 5 „Congo", familijna dobra | 2·— |
| Nr. 6. „Proszek herbaciany" | 1·50 |
| Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty | 1·70 |
| Nr. 8. „Sonchong", mało narkotyczna | 3·60 |

poleca HANDEL **St. Markiewicza** *we Lwowie, w Rynku l. 42.*

**JAWORZE (Ernsdorf)** Szląsk austr. **Hr. Filipa St. Genois** Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1. maja do 30. września** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo. Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Forner.* dzierżawca dóbr. 523 1—18

# „BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"

kołnierze sprzedaje 1101 1—?

**STANISŁAW GABRIEL we Lwowie plac Halicki l. 3.**

Oczyasz Wixel i Syn jeneralne zastępstwo i główny skład z browaru parowego Jana Götza w Okocimiu PIWA OKOCIMSKIEGO z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyj. PIWA PILZNEŃSKIEGO w Pilznie. Dostawa we Lwowie bezpłatna. Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać: Oczyasz Wixel i Syn we Lwowie, ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

**LUBIEŃ** zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu **Lwowa, Gródka i Szczerca.**
**Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.**

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia** nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

**Wskazania:** Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. Dna i pozapalne wysięki. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85 40252 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia. — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1471 1 20

*Adolf br. Brunicki,* właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski,* zarządca. *Dr. Paweł Radecki,* lekarz zdrojowy.

10 medali zasługi.

**JAN IHNATOWICZ** poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych** mianowicie:

**FENILIN** do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach. **Flakon 60 ct.**

**Ziółka antimolowe** do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

**Papier antimolowy** ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. **Sztuka 3 ct.**

**GRYLON** wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p. **Flakon 30 ct.**

**MIKOTON** niezawodny środek do wytępienia pluskw. **Flakon 50 ct.**

**Proszek perski** do wygubienia pcheł i t. p. owadów. **Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.**

**Sklepy własne we Lwowie:** przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, kompletne wzory. Bogato illustrowane katalogi. Specjalnie dla amerykańskich biurkach i półkach ruchomych na książki.

Założony w roku 1835. **MEBLE FRANK** W WIEDNIU, I., Kärntnerstrasse Nr. 32a.

**MARJÓWKA** Zakład wodoleczniczy obok **Lwowa** poczta Lwów

w uroczej od wiatrów osłoniętej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwuchromowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera. Lignum-sulfid-inhalacje. Gimnastyka i t. d.* **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Maranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń profesora Dr. W. Winternitza. — Bliższych informacji udziela: *Zarząd Marjówki,* poczta Lwów.

Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

**H. Cegielski w Poznaniu.**
Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicję
**S. Bronikowski w Stanisławowie** poleca:
*Pługi wszelkiej konstrukcji i rodzaju, odznaczone srebrnym państwowym medalem najwyższą nagrodą na wystawie we Lwowie.*
*Spulchniacze, walce, brozdowniki.*
*Dołowniki i obsypywacze do kartofli.* 1460 1—2
*Siewniki szerokorzutne i rzędowe.*
*Torfiarki prasy do torfu, sączkarnia i przerabiacze do gliny.*
Wszelkie maszyny parowe i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcji.
Katalogi i cenniki na życzenie gratis i franco.
Adres dla telegramów: **Bronikowski, Stanisławów.**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
**listy zastawne, prjorytety, akcje i losy** po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
**PROMESY** do wszystkich ciągnień.
**Ubezpieczenia losów** od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
**Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.**
**Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji.** 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
**SCHELLENBERG & KREYSER**
**Lwów, plac Halicki 1.**


Znak ochronny.

Premiowany najwyższemi odznakami.
**J. ANDĚLA** nowo odkryty zamorski proszek zabija:
**szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady** z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu, nawet śladu nie zostanie.
Fabryka i rozsełka w **J. Andel'a,** droguerji „pod Czarnym Psem" w Pradze Husgasse 13.
WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. BOLECHÓW: Karol Dull. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippus. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Friedrich, Jan Nagel. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KAŁUSZ: A. Szustow apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Jak. Mandl. Ad. Baumann: L. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt., St. Wołkowski dawniej Grott. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt., Walerjan Ritterman & Comp. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt. TARNÓW: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa. RYMANÓW: Eisig Moszkowitz i B. Glaser. WADOWICE: S. Kurowski apt., T. Rauchberger. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. 1049 1—5

**Galicyjski Bank Kredytowy**
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r. **wydaje**
**4% Asygnaty kasowe** z 30 dniowem wypowiedzeniem i
**3½% Asygnaty kasowe** z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
**Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie płacony).

Powieści W. hr. Łosia
**Dopiero co wyszły z druku, niezmiernie poczytne:**

| | |
|---|---|
| *Wczorajsi*, serja II. | cena 2 zł. 50 ct. |
| *Przy naszych dworach* | cena 2 zł. 50 ct. |
| *Rezydenci* | cena 2 zł. 50 ct. |
| *Ostatni* | cena 2 zł. 50 ct. |

Skład główny: 3
**We Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta. W Krakowie u Gebethnera i Sp.**
Wydawnictwa księgarni **G. Centnerszwera** w Warszawie.

Soeben erschien in fünfter, neubearbeiteter Auflage:
Kl.-Oktav-Format. In Halbleder geb.
Gibt in mehr als 70,000 Artikeln auf jede Frage kurzen und richtigen Bescheid.
**MEYERS HAND-LEXIKON** des allgemeinen Wissens.
Prospekte gratis. Preis 10 Mark.
„Von allen nützlichen Büchern kenne ich kein so unentbehrliches wie dieses." (Dr. Jul. Rodenberg.)
Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig und Wien.

**KANTOR WYMIANY**
**c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego**
kupuje i sprzedaje
**wszystkie papiery wartościowe monety**
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
**Jako dobrą i pewną lokację poleca:** 1011 1—?

| | |
|---|---|
| 4% listy hipoteczne koronowe, | 4½% pożyczkę krajową galicyjską, |
| 4½% listy hipoteczne, | 4% pożyczkę kraj. gal. koronową, |
| 5% listy hipoteczne premjowane, | 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską, |
| 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego, | 5% „ „ bukowińską, |
| 4½% „ Banku krajowego, | 4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej, |
| 4% listy Banku krajowego, | 4½% „ propinacyjną węgierską, |
| 5% obligacje komunalne Banku krajowego, | 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne |

**i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,**
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**
**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.